

## MISCELLANEA

Barbara Obtutowicz

### Kawaler Orderu Virtuti Militari Tomasz Filipowski o hiszpańskich „polakach”, którzy obrażali Polaków

Publikowany poniżej tekst (oryginał w języku hiszpańskim) ukazał się w formie artykułu na łamach dziennika katalońskiego „El Barcelonés”, nr 236 z dnia 24 sierpnia 1854 roku. Zasadniczą jego część wypełnia list Tomasza Filipowskiego, polskiego oficera, kawalera orderu Virtuti Militari<sup>1</sup>, datowany na 23 sierpnia 1854 roku, przesłany do redakcji dziennika. List ten poprzedza oraz podsumowuje komentarz redakcyjny.

Myślą przewodnią artykułu jest krytyka ugrupowania występującego w prasie hiszpańskiej jako Polonia. Krytyka ta odnosi się w szczególności do tejże nazwy (lub zamiennie Jóven Polonia, czyli Młoda Polska). Członkowie tego stronnictwa wchodziłi w skład partii moderado (konserwatywnych liberałów), stanowiącej opozycję wobec liberałów radykalnych, tzw. progresistas. Moderados sprawowali władzę w państwie nieprzerwanie od grudnia 1843 do lipca 1854 roku (tzw. década moderada, czyli umiarkowane dziesięciolecie). Po burzliwych rządach radykałów gabinety moderados za główne zadanie stawiały sobie zapewnienie państwu ładu i spokoju, eliminację zagrożenia rewolucyjnego oraz sukcesywne wprowadzanie reform wewnętrznych. Jednak w dążeniu do realizacji tych celów często uciekały się do gwałtu i bezprawia. Na niespotykaną dotąd skalę stosowały korupcję w administracji i fałszowały wybory parlamentarne, sprawiając tym samym, że ustrój konstytucyjno-parlamentarny pozostawał jedynie na papierze.

Nieumiejętność współpracy z opozycją, przejawiająca się w bezwzględnym zwalczaniu jej przedstawicieli, oraz stosowanie rozwiązań siłowych i pozaparlamentarnych, to ewidentny dowód na słabość moderados. O słabości tej w dużej mierze decydował brak jedności członków tej partii, która sukcesywnie ulegała wewnętrznym podziałom na skłócone ze sobą frakcje. W połowie wieku XIX wśród moderados

<sup>1</sup> Tomasz Filipowski otrzymał Krzyż Virtuti Militari (Srebrny) 10 marca 1831 r. za zasługi w powstaniu listopadowym, w którym walczył w randze podoficera czwartego pułku piechoty liniowej, [http:// www. stankiewicz.e.pl](http://www.stankiewicz.e.pl)

występowały trzy główne tendencje: puritanos (lewe skrzydło), konserwatyści (prawe) i centrum, do którego należeli zwolennicy Polonii (polacos), a obok nich chorizos (wędliniarze), czyli politycy stanowiący odłam znany jako Extremadura, następnie monistas, pidalistas i in. Powodem rozbicia były rozbieżności dotyczące m.in. różnicy zdań odnośnie do polityki budżetowej, zakresu kompetencji władzy prawodawczej i wykonawczej, interesów partykularnych.

Uzasadnienie nazw poszczególnych stronnictw w większości przypadków nie nastrocza trudności. Puritanos nawiązuje do kampanii prowadzonej przez członków tego ugrupowania w obronie moralności i praworządności, czyli *pureza* (nieskazitelności), doktryny monarchiczno-konstytucyjnej, która zbiegła się z czasem z wystawieniem na scenie madryckiej opery Belliniego *Los puritanos*<sup>2</sup>. Chorizos lub Extremadura stanowią aluzje do czołowej postaci tej frakcji, Juana Bravo Murillo, który urodził się w miasteczku Fregenal de la Sierra w Extremadurze, słynącej z hodowli bydła, świń i produkcji wyrobów wędliniarskich. Ponadto zdecydowana większość chorizos wywodziła się z tego właśnie regionu<sup>3</sup>. Monistas i pidalistas wzięły się od nazwisk ich przywódców, tj. Alejandra Mona i Pedra José Pidała markiza de Pidal.

Inaczej rzecz się ma z nazwą frakcji Polonia. Jak dotychczas historycy nie potrafili się uporać z jej genezą. Nie ma ona bowiem żadnego związku z nazwiskiem przywódcy tej grupy Luisem José Sartoriusem hrabią de San Luis ani z Polską i Polakami. Co więcej, jak mocno akcentuje publikowany artykuł, działalność polacos w wielu aspektach była wysoce naganna i stanowiła zaprzeczenie ideałów, jakimi kierowali się Polacy w walce o „naszą i waszą wolność”.

Stronnictwo Polonia pojawiło się na hiszpańskiej scenie politycznej w 1847 roku, zaraz po tym, jak Sartorius za sprawą ówczesnego premiera generała Ramóna Narváeza księcia de Valencia objął urząd ministra spraw wewnętrznych. W przeciwieństwie do większości ugrupowań polacos nie posiadali określonego programu działania, lecz identyfikowali się z konkretnymi osobami. Byli nimi dwaj przedstawiciele moderados, tj. sam Narváez oraz człowiek, który w szczególny sposób zaskarbił sobie jego zaufanie, czyli Sartorius, dawny sekretarz generała<sup>4</sup>. Z czasem, gdy doszło do ochłodzenia relacji na linii Narváez–Sartorius, część polacos przeszła do grupy tzw. narwaistów (narvaistas), a reszta pozostała przy hrabim de San Luis.

W historiografii hiszpańskiej panuje mylne przekonanie, że nazwa frakcji Sartoriusa to prosta konsekwencja jego rzekomo polskich korzeni. Przeglądając słowniki, encyklopedie oraz literaturę traktującą o tym człowieku napotykamy na różne ustalenia dotyczące jego pochodzenia. Zdecydowana większość historyków pisze, że

<sup>2</sup> A. Cánovas del Castillo, *La revolución liberal española: antología política (1854–1876)*, Salamanca 2002, s. 17.

<sup>3</sup> J.L. Comellas, *Los moderados en el poder 1844–1854*, Madrid 1970, s. 285; B. Obtułowicz, *Polacy i wędliniarze. Dwie zwalczające się frakcje moderantyzmu hiszpańskiego w połowie XIX w. według periodyku satyrycznego „El Sueco”* (przyjęte do druku przez „Roczniki Humanistyczne. Historia”, Towarzystwo Naukowe KUL, Uniwersytet Lubelski).

<sup>4</sup> M. Artola, *Partidos y programas políticos, 1808–1936*, Madrid 1991, s. 249.

urodził się w rodzinie pochodzącej z Polski<sup>5</sup>. Niektórzy dopuszczają hipotezę że mógł być synem emigrantów polskich pochodzenia żydowskiego<sup>6</sup> lub litewskiego<sup>7</sup>. Tylko nieliczni wiążą jego przodków z terytorium dzisiejszych Niemiec<sup>8</sup>. Natomiast obecnie żyjący potomkowie hrabiego de San Luisa zgodnie utrzymują, że ich praszczurowie przed przybyciem do Hiszpanii mieszkali w Marburgu. Tam, według anonimowego biografy Luisa José Sartoriusa, urodził się jego ojciec Andrés Sartorius, syn Juana Felipe Sartoriusa, barona de Rosseneg, generała w służbie cesarza Austrii. Przy końcu wieku XVIII, kiedy wojska francuskie penetrowały terytorium Niemiec, Andrés, jako wojskowy w randze pułkownika, szukał azylu w Hiszpanii. W 1800 roku ożenił się z Hiszpanką Joaquiną de Tapia Sánchez. Przez wzgląd na koligacje arystokratyczne swej żony z dystyngowanym rodem markizów de Castellón oraz pokonanie przez Francuzów Wilhelma I w bitwie pod Jeną (1806), a także przynależność Hiszpanii do koalicji antynapoleońskiej i heroiczną walkę narodu hiszpańskiego z Francuzami, zdecydował o pozostaniu w Hiszpanii. Jako obcokrajowiec nie miał zbyt dużych szans na karierę wojskową w armii hiszpańskiej i w 1819 roku osiedlił się na stałe w Sewilli, gdzie w następnym roku przyszło na świat rodzeństwo Luisa José<sup>9</sup>. Informacje te wydają się być wiarygodne, ponieważ znajdują potwierdzenie w świadectwie chrztu brata przywódcy Polonii, Eugenio Sartoriusa. Czytamy w nim, że zarówno ich ojciec, jak też dziadkowie od strony ojca pochodzili z Niemiec, natomiast matka urodziła się wprawdzie w Puerto Rico, ale jej rodzice byli rodowitymi Hiszpanami<sup>10</sup>. Ponadto dysponujemy wiarygodnymi źródłami, które wskazują, że młoda para nie od razu zakotwiczyła się w stolicy Andaluzji. Z dokumentów dotyczących majątku Sartoriusa objętego spadkiem (nie sporządził testamentu) oraz aktu jego zgonu wynika, że urodził się około 1820 roku w San Fernando, nieopodal Kadyksu, a nie w Sewilli, jak chcą historycy<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Np. J.M. Cuenca Toribio, *El poder y sus hombres: por quiénes hemos sido gobernados los españoles? (1705–1998)*, Madrid 1998, s. 818–819; *Historia de los pueblos hispanos*, t. V: *La casa de Borbón (siglos XVIII a XX)*, dir. L. Pericot García, Barcelona 1959, s. 302; T. Ortúzar Castañer, *El general Serrano, Duque de la Torre: el hombre y el político*, Madrid 2000, s. 254; F. Ruiz Cortés, *Diccionario biográfico de personajes históricos del siglo XIX español*, Madrid 1998, s. 328.

<sup>6</sup> A. Diego Sevilla, *La revolución de 1854*, Valencia 1960, s. 50.

<sup>7</sup> J. L. Comellas, *Isabel II: una reina y un reinado*, Barcelona 2002, s. 201.

<sup>8</sup> *Diccionario enciclopédico Salvat*, t. XII, Barcelona 1968, s. 22; *Galeria universal de biografías de los personajes más distinguidos en política, armas, religión, letras, ciencias y artes y de las familias reinantes en las cinco partes del globo desde 1848 hasta nuestros días*, Madrid 1867, s. 69.

<sup>9</sup> *Historia periodística, parlamentaria y ministerial del exemo Sr. D. Luis José Sartorius primer Conde de San Luis*, Madrid 1850, s. 2–4.

<sup>10</sup> Archivo Histórico Nacional, F.C. Hacienda, legajo 3146 (1), Testimonio de la fé de bautismo de D. Eugenio Sartorius [bez miejsca i daty].

<sup>11</sup> Żaden z historyków nie podał tej informacji ani nie powołał się na dokumenty mówiące o prawdziwym miejscu urodzenia późniejszego przywódcy Polonii. Są to m.in. akta dotyczące majątku objętego spadkiem – Archivo Histórico de Protocolos (testamentaria) – T/a, nr 31330, f. 70; akt zgonu – Archivo Municipal de Sevilla, Registro Civil, año 1871, 941 (mikrofilm), f. 1.303; nekrolog „El Porvenir” z 26 II 1871, s. 3 oraz „La Andalucía” z 25 II 1871, s. 2; wpis do księgi zgonów parafii San Lorenzo w Sewilli, gdzie pierwotnie został pochowany, f. 570–571.

Nie jest prawdą również to, co podaje poniższy tekst, jakoby zwolennicy Sartoriusa „przywłaszczyli” sobie imię polacos<sup>12</sup>. Zaprzecza temu sam Sartorius. W jednym z listów do Narváeza z 1864 roku sugeruje nawet, że stronnictwo określane mianem Polonia nigdy nie istniało, ponieważ on i jego zwolennicy zawsze byli moderados i należeli wyłącznie do grupy narwaistowskiej. Píše, że nazwa ta została wprowadzona przez jego wrogów politycznych w 1848 roku, na określenie „zapalanej frakcji”, która w dobie zagrożenia Hiszpanii ze strony Wiosny Ludów wytrwale i bezwarunkowo wspierała rząd Narváeza (zwany również ministerstwem Narváez–Sartorius). Chciano przez to dać do zrozumienia, że jeżeli gabinet ten przetrwa i nie dopuści do przeniesienia się rewolucji na Półwysep Pirenejski, „ta falanga naszych wspólnych przyjaciół będzie Panu tak samo wierna jak Polacy Napoleonowi w 1812” („así como los polacos en 1812 fueron los más leales a Napoleon, se quería significar que así sería esta falange de nuestros comunes amigos respecto a U[sted]”)<sup>13</sup>.

W podobny sposób zagadnienie to naświetlał jedenaście lat wcześniej anonimowy autor broszury odpierającej ataki dziennika „El Diario Español” kierowane pod adresem hrabiego de San Luisa i jego ludzi. Według niego, nazwanie przyjaciół politycznych Narváeza i Sartoriusa mianem polacos było bezpodstawne i wręcz absurdalne. Zostało sformułowane w 1848 r. przez „jakiegoś żartownisia” i miało na celu sprowokowanie wykluczenia członków tej grupy z partii moderado. Tymczasem, jak zapewniał anonim, działacze spod znaku Polonii nigdy nie mieli zamiarów separatystycznych (frakcyjnych)<sup>14</sup>.

Do polemiki wokół kontrowersyjnej nazwy włączył się wspomniany biograf hrabiego de San Luisa. Jak gdyby podzielając przytoczone wyżej opinie, starał się udowodnić, że imię Joven Polonia jest ze wszech miar „niepoprawne” i zostało wymyślone przez opozycjonistów hrabiego. Zaprzeczał plotkom, jakoby entuzjaści Sartoriusa byli republikanami gotowymi do walki w obronie wszelkich wolności i aby swe rzekome oddanie szlachebnym ideałom podkreślali przez przyjęcie zwyczaju kończenia prywatnych listów wymowną formułką: „Sobieski i braterstwo” („Sobieski y fraternidad”)<sup>15</sup>.

Również satyryczny dziennik „El Sueco” powątpiewał, aby „synowie Świętego Ludwika” („hijos de San Luis”) – aluzja do tytułu hrabiowskiego Sartoriusa – ochrzcili się imieniem polacos, ponieważ ani święty Ludwik, ani jego „wyznawcy” nigdy nie okazywali specjalnych sympatii dla „synów Polski” („hijos de Polonia”)<sup>16</sup>.

Skoro stronnicy Sartoriusa i on sam uważali się za moderados, a nie jej frakcję, i nie mówili o sobie polacos, lecz przezwisko to zostało im narzucone, należy zakwe-

<sup>12</sup> Pogląd ten upowszechniała ówczesna prasa katalońska. Obok „El Barcelonés” w tym samym duchu pisał „El Sol”, np. z 1 VI 1851 („fracción polaca, llamada por los mismos individuos *Polonia*” – frakcja polska, nazywana przez samych członków [tego ugrupowania] *Polonia*).

<sup>13</sup> Archivo de la Real Academia de Historia, Archivo Narváez, caja 12, Sartorius do Narváeza, Madryt, 26 XII 1864.

<sup>14</sup> *Defensa del Conde de San Luis contra los ataques de El Diario Español*, Madrid 1853, s. 9.

<sup>15</sup> *Historia periodística...*, s. 45.

<sup>16</sup> „El Sueco”, 10 IV 1851, nr 8, s. 63.

stionować stwierdzenie redaktora „El Barcelonés”, jakoby pod płaszczykiem słowa kojarzonego przez naród hiszpański z uczciwością, poświęceniem i patriotyzmem, chcieli oni ukryć prowadzenie podstępnej gry politycznej. Natomiast prawdą jest, że owa gra często pozostawiała wiele do życzenia. Utańczyło się nawet powiedzenie, że Polonia to „un coro de amigos y asociados de negocios” („chór przyjaciół i wspólników od robienia zyskownych interesów”)<sup>17</sup>. Polonię tworzyły bowiem osoby powiązane z Sartoriusem zazwyczaj nie uczuciem autentycznej przyjaźni, lecz rozmaitymi zależnościami. Szeregi Polonii zasilali ludzie starający się u ministra o awans, o objęcie wysokiego stanowiska w wojsku lub w administracji, o uwolnienie od zarzutów natury sądowej albo pragnące wyrazić mu wdzięczność za korzyści otrzymane za jego pośrednictwem. Do tej ostatniej grupy należeli przedstawiciele nauki, kultury, sztuki, poeci i pisarze hojnie sponsorowani przez Sartoriusa, miłośnika teatru, muzyki i literatury. Wśród polacos znajdowały się osoby współpracujące ze swym liderem przy kartowaniu intratnych operacji handlowych, giełdowych, forsujący określone projekty ustaw w Kongresie Deputowanych lub uczestniczące w procederze fałszowania wyborów parlamentarnych. Dla przyciągnięcia jak największej liczby „przyjaciół” Sartorius nierzadko działał niezgodnie z obowiązującym prawem, np. pod płaszczykiem reform pożytecznych dla kraju usiłował zagwarantować profity dla siebie i polacos, rozbudowywał aparat administracyjny z myślą o zatrudnieniu w nim członków swej rodziny i znajomych. Powiązania hrabiego de San Luis z dworem Izabeli II oraz z dworem jej matki Marii Krystyny powiększały zakres jego wpływów w rządzie, a zarazem możliwości oddziaływania na członków jego stronnictwa. Dla utrzymania tego poparcia, zwłaszcza ze strony Królowej Matki, wspierał ją w staraniach o powiększenie jej prywatnego majątku, z ewidentnym uszczerbkiem dla dobra publicznego i publicznych pieniędzy.

Nieuczciwa gra polityczna Sartoriusa i jego „trupcy”<sup>18</sup> osiągnęła punkt szczytowy w dobie sprawowania przez niego urzędu premiera (18 września 1853–17 lipca 1854). Wprawdzie niedługo po utworzeniu swego gabinetu zwołał Kortezy w przepisowym terminie, ale gdy senat zawetował forsowany przez niego projekt ustawy o budowie kolei żelaznych, podjął arbitralną decyzję o rozwiązaniu parlamentu przed upływem jego kadencji. Od tej pory rządził za pomocą dekretów, represjonował członków opozycji, zaostrzył cenzurę prasy. Wtedy też do powszechnego obiegu weszło słowo polacadas, dla zaakcentowania dyktatorskich sposobów sprawowania władzy przez szefa Polonii. Określenie to miało sugerować analogię pomiędzy gabinetem Sartoriusa a bezwzględnością, z jaką była traktowana Polska w okresie rozbiorów przez są-

<sup>17</sup> T. Ortúzar Castañer, op. cit., s. 254.

<sup>18</sup> Chodzi o zacytowany w publikowanym artykule z „El Barcelonés” wyraz *comparsa*, który na język polski tłumaczy się jako „trupa” lub „stacyści”. Zastosowanie takiej właśnie metafory w odniesieniu do stronników Sartoriusa miało być może podkreślić jego związki ze środowiskami aktorskimi tudzież ludźmi kultury, nauki i szeroko pojętej sztuki, w tym scenicznej. Sartorius nie tylko należał do stałych bywalców teatrów madryckich, ale piastując urząd ministra spraw wewnętrznych przeprowadził reformę teatralną oraz oddał do użytku nowoczesny gmach opery Teatro Real, którego budowa ciągnęła się z przerwami od początków XIX w.

siadujące z nią mocarstwa<sup>19</sup>. Ten uszczypliwy epitet miał również pokazać niezdrową ambicję, egoizm, korupcję i kumoterstwo polacos, szukających osobistych korzyści z faktu bycia u władzy i przedkładających ponad dobro państwa interesy członków swojej partii oraz rodziny i przyjaciół<sup>20</sup>.

Z powyższego wypływa wniosek, że sformułowania Polonia i polacos nie były zwrócone przeciwko Polakom, jak sądził Filipowski i redakcja „El Barcelonés”. Paradoksalnie odnosiły się one do zaborców (zwłaszcza Rosji) i ich twardego kursu politycznego wobec Polaków. Wrogi „polakom” dziennik „El Clamor Público” krytykując rząd Narváez-Sartorius za bezwzględne zwalczanie opozycji, zwłaszcza w obliczu zagrożenia Hiszpanii Wiosną Ludów, na określenie nieludzkich metod walki użył wyrażenia „sistema de Varsovia” („system warszawski”). Jednocześnie metody te przyrównał do terroru stosowanego przez Rosjan wobec „nieszczęśliwej Polski”<sup>21</sup>. Określenie to nabrało szczególnej mocy za czasów gabinetu Sartoriusa.

Pogląd ten podziela obecny spadkobierca tytułu hrabiego de San Luis, Fernando Sartorius y Álvarez de las Asturias, a także jego przyjaciel Alfonso Bullon de Mendoza, markiz de Selva Alegre. Twierdzą oni ponadto, że słowo *polacada* za czasów premiera Sartoriusa było synonimem źle wykonanego zadania („cosa mal hecha”). Kiedy Sartorius jako premier i minister spraw wewnętrznych wydawał nowe ustawy lub ogłaszał rozporządzenia, które napotykały na krytykę szerokich kręgów społecznych, wtedy kwitowano ten fakt jednym wyrazem: „polacada”<sup>22</sup>.

Po uwagach związanych z niestosowną, wręcz bulwersującą nazwą Polonia w odniesieniu do grupy zwolenników Sartoriusa, „El Barcelonés” opublikował list Filipowskiego. Rozpoczął się on od aluzji do rewolucji z 17 lipca 1854 roku, która doprowadziła do obalenia gabinetu hrabiego de San Luisa, i wraz z jego dymisją do zakończenia década moderada. Historiografia hiszpańska ocenia to wydarzenie jako pierwszą w dziejach Hiszpanii rewolucję o akcentach demokratycznych, i być może najważniejszy zryw narodu hiszpańskiego w XIX stuleciu ożywiony „nowym duchem”. Dążyła ona bowiem do obrony systemu parlamentarnego, przestrzegania konstytucji, zaś sam fakt jej wybuchu świadczył niezbitcie o postępującej słabości Korony, autorytetu instytucji monarchy i coraz większej samoświadomości szerokich rzesz społecznych<sup>23</sup>. W przekonaniu polskiego oficera, a także redakcji „El Barcelonés” rewolucja ta, uwalniając Hiszpanię od moderados, dała krajowi wolność i niepodległość. Według Filipowskiego wystąpienie dzielnych Hiszpanów przeciwko de-

<sup>19</sup> F. Hernández Girbal, *José de Salamanca, Marqués de Salamanca (El Montecristo español)*, Madrid 1963, s. 398.

<sup>20</sup> Conde de Romanones, *Salamanca, conquistador de la riqueza, gran señor*, Madrid 1962, s. 79; *Historia periodística...*, s. 306.

<sup>21</sup> „El Clamor Público” z 15 III 1849.

<sup>22</sup> Na podstawie wywiadów przeprowadzonych przez piszącą te słowa z wymienionymi osobami w Madrycie, we wrześniu 2005 roku.

<sup>23</sup> J. Romero y Padules, *Rápida reseña de los principales sucesos que precedieron a la revolución de 1854*, Zaragoza 1856, s. 5; L. Taxonera, *La Revolución del 54 (Sartorius y su gobierno)*, Madrid 1931, s. 22, 87.

spotycznej władzy powinno było stanowić zachętę dla innych narodów, w tym także dla Polaków, do pójścia tą samą drogą. W liście wyczuwalna jest nostalgia za czasami świetności Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz poczucie krzywdy wyrządzonej Polakom przez sąsiadujące z Polską mocarstwa, zwłaszcza Rosję, promotorkę i głównego architekta rozbiorów. Jednocześnie bije z niego głęboka wiara w odzyskanie utraconej suwerenności. Wiare tę umacniały słowa hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” („Aun no se ha perdido la Polonia”), śpiewanego przez rodaków w kraju i na emigracji oraz ich gotowość do niesienia pomocy umęczonemu ojczyźnie. Filipowski odwoływał się także do stwierdzenia Jana Jakuba Rousseau: „Rosja połknęła Polskę, ale nigdy nie będzie mogła jej strawić” („La Rusia se tragó la Polonia; pero nunca podrá digerirla”)<sup>24</sup>. Pomimo nadziei, jaką żywił odnośnie do przyszłości Polski, swe przesłanie zakończył ponurym obrazem ojczyzny zniewolonej, nad którą ciąży klątwa Rosji: „nigdy się już nie podniesiesz [nie odrodzisz]” („nunca volverás a levantarte”).

Zacytowane słowa redakcja „El Barcelonés” uczyniła punktem wyjścia do krótkiej refleksji nad przeszłością i teraźniejszością Polaków. Zauważono, że Hiszpanie, którzy zaledwie miesiąc po zwycięstwie rewolucji lipcowej 1854 roku przeżywali chwile radosnego uniesienia, nie powinni zapominać, iż podobna radość nie jest udziałem narodu polskiego (niegdyś „wielkiego i potężnego”). Dlatego, jeżeli nawet mieszkańcy Hiszpanii nie odczuwają potrzeby solidaryzowania się z Polakami w walce o ich wolność, to przynajmniej nie powinni zadawać im dodatkowych ran. Taką raną było niewątpliwie nazwanie najbardziej zniesławionego stronnictwa hiszpańskiej sceny politycznej mianem Polonia. Co więcej, wspomniana rewolucja, nawiasem mówiąc popierana przez Filipowskiego, obaliła gabinet znany jako „ministerio polaco”, na czele którego stał przywódca Polonii, hrabia de San Luis.

W świetle omawianego tekstu ocena działalności Luisa José Sartoriusa oraz jego stronników politycznych jest jednoznacznie negatywna. Jednak rozpatrując zagadnienie z szerszej perspektywy, należy podkreślić, że wśród członków Polonii znalazło się sporo osób bardzo utalentowanych, a przy tym uczciwych i autentycznie zatroskanych o losy państwa. Pozytywnych cech oraz szlachetnych dokonań nie można odmówić także samemu Sartoriusowi<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Jest to parafraza myśli Rousseau z jego dzieła politycznego poświęconego Polsce pt. *Uwagi nad rządem Polski* (pierwsze wydanie w języku francuskim w 1772, po polsku 1788). Myśl ta, zaadresowana do Polaków, brzmi: „Nie możecie przeszkodzić, by was połknęli – postarajcie się przynajmniej, by was nie mogli strawić”. Odnosi się ona do wszystkich trzech zaborców, ale w szczególności do Rosji, jako głównej promotorki rozbiorów. Rousseau wyrażał przekonanie, że „Rosja nigdy nie ujarzmi Polski” (J.J. Rousseau, *Uwagi nad rządem Polski*, przeł i oprac. M. Starzewski, Kraków 1924, s. 11).

<sup>25</sup> Na pozytywne cechy *polacos* i ich przywódcy zwracają uwagę m.in.: J.L. Comellas, op. cit., s. 202; idem, *Los moderados en el poder 1844–1854*, Madrid 1970, s. 328; M. Lafuente, *Historia general de España : desde los tiempos primitivos hasta la muerte de Fernando VII /continua desde dicha época hasta la muerte de Alfonso XII*, por. J. Valera en colaboración con D. Andrés Borrego y otros/, t. VIII, Barcelona 1882, s. 507.

## „El Barcelonés”, nr 236 z dnia 24 sierpnia 1854 r.

Pewien oficer polski skierował do nas następujące pismo, które umieszczamy na czołowym miejscu „El Barcelonés”. Uwagę naszych czytelników przyciąga w nim imię *Młoda Polska* przywłaszczone przez ludzi, którzy na nasz kraj ściągnęli ogrom nieszczęść. Grupę tę tworzy tak zwany hrabia de San Luis i jego trupa. Dlatego uznano za słuszne używanie słowa *polaquería* w odniesieniu do wszystkich należących do tej partii, którą prasa nazywa *Polonia*. Tymczasem, jest to jedynie przezwisko, przyjęte celowo dla ukrycia ich nikczemności i występków. W ten sposób chcieli oszukać naród, który wierzył, że w *Młodej Polsce* zobaczy wzór uczciwości oraz patriotyzmu i nie dostrzegał w tej nowej rasie potwornych zaniedbań, despotyzmu i niemal nagradzanych ułomności.

Oto ten artykuł:

Podczas nieśmiertelnych dni lipcowych, Hiszpania, dzięki swemu bohaterstwu kończy zdobywanie wolności wydartej przez tyranie. Tym tak wzniosłym czynem zyskała poczesne miejsce wśród narodów, które wyprzedziły ją na tej wielce chwalebnej drodze. Jednocześnie dała szlachetny i wspaniały przykład ludom, do tej pory jęczącym pod jarzmem okrutnych, tyrańskich rządów, narzuconych im brutalną siłą. Rządy te uciskają je, znieważając ich najświętsze interesy, szydząc sobie z moralności, obyczajów i charakteru narodowego oraz z niesłychanym okrucieństwem naruszając wszystkie prawa boskie i ludzkie.

W tym kontekście proszę sobie przypomnieć nieszczęśliwą Polskę, której byt ukazuje oczom ludzkości obraz tak żaloszny i rozdarty, że gorszy trudno sobie wyobrazić. Dawniej wolna, niezależna i wojownicza, ale nigdy nie występująca jako zbrojny najeźdźca, zawsze szczodra i gościnna, liczyła ponad 22 miliony mieszkańców. Rolnicza i żyzna, posiadająca dostęp do dwóch mórz, zaopatrywała swym zbożem porty w Odessie i w Gdańsku. Religijna bez fanatyzmu, broniła swej wiary i pod murami Wiednia uratowała chrześcijaństwo.

W 1772 intrygi Rosji doprowadziły w Polsce do zachwiania jedności [narodu]. Żołnierze tego uzurpatorskiego mocarstwa napadli na Polskę pod pretekstem obrony protestantów, podobnie jak dziś postąpili wobec Turcji najeżdżając na nią rzekomo celem ujęcia się za prawosławnymi. Wtedy Polska utraciła suwerenność, wolność, obywatelstwo, stając się więźniem Rosji, która następnie wspólnie ze swymi sąsiadami dokonała jej podziału. Zatem Rosja połknęła Polskę, lecz nigdy nie będzie jej mogła strawić, ponieważ serce Polaka pozostało nietknięte i nigdy nie zaprzestanie bić dla jej wolności, praw, niepodległości. Tyrani zrobili wszystko, aby upokorzyć i zniszczyć ten nieszczęsny lud. Jednak zsyłki, najokrutniejsze prześladowania, więzienia, nawet szafot nie zniechęciły Polaków, a jedynie umocniły ich odwagę i nadzieję.

Na próżno Rosja wymazała Polskę z mapy Europy. Jej imię zawsze żyje w sercu narodów wolnych i cywilizowanych. Na próżno nikczemny autokrata dopuścił się nieludzkiego okrucieństwa, wrywając z ramion matek dzieci prawie w kołyskach, aby zaludnić nimi pustkowia Syberii, każąc im zapomnieć ich imię, język, religię. Na



próżno napełnił lochy niewinnymi ofiarami, kazał ukrećić głowy najszlachetniejszych mężów. Nic, nic nie mogło zmusić do milczenia synów Polski. Gdziekolwiek by się Polak znalazł, słyszy śpiew hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Krew przelana od roku 1790 wszędzie woła o zemstę oraz kreuje nowych, nieustraszonych mścicieli. W wystarczającym stopniu udowodniły to całemu światu rewolucje 1830, 1836 i 1848 oraz emigracja polska, która chociaż rozproszona, wciąż stoi w pogotowiu, i zawsze gotowa do przyjścia z pomocą swej ojczyźnie.

Obecnie Polska ciemniona, unicestwiona i jakby pochowana w grobie, jęczy pod ciężarem płyty nagrobnej, na której Rosja umieściła pieczęć z takim napisem: „nigdy już się nie podniesiesz [odrodzisz]”.

Och, narodzie hiszpański, dziś wolny i niepodległy! Czytaj ten napis, przekleństwo rzucone w twarz narodu, który był wielki i potężny! Słuchaj głosu ofiary uzurpacji trwającej w uporze w głębi mogiły otwartej przez najbardziej okrutny i barbarzyński despotyzm. Ofiara ta pozdrawia cię z uśmiechem i z entuzjazmem za twoje chwalebne wystąpienie, z całą szczerością swej duszy oklaskuje zdobycie wolności. Och, narodzie wielkoduszny i wspaniały, licz rzesze męczenników, którzy od roku 1790 przelali swoją krew za wolność i niepodległość biednej Polski. Jeżeli twoje szlachetne serce nie potrafi się wzruszyć, jeżeli ogrom nieszczęść narodu polskiego nie wzbudza w tobie żadnej sympatii, jeżeli nie chcesz odpowiedzieć na jego braterskie pozdrowienie ani podać mu przyjacielskiej dłoni, to przynajmniej nie wzmagaj cierpień Polski, nie rozniecaj ognia, który ją pożera, poprzez używanie przezwiska „polaco” wobec tego, co w najwyższym stopniu jest podłe, nienawistne, nikczemne.

Barcelona, 23 sierpnia 1854, T.A. Filipowski, oficer polski, kawaler Krzyża Virtuti Militari

**PARTE POLITICA.**

Un oficial polaco nos ha dirigido el siguiente escrito que colocamos en lugar preferente de El Barcelonés, en el cual llama la atención de nuestros lectores sobre el nombre que se habían apropiado los hombres que tan funestos han sido en nuestro país, y que se daban el título de la *Jóven Polonia*; formaban esa cruzada el llamado conde de San Luis, y comparsa: de esto se ha dado en llamar *polaqueria* á todos los que estaban afiliados en ese partido que la prensa llama *Polonia*, cuando no es más que un apodo que tomaron para encubrir sus fechorías y torpezas, y mejor engañar á la nación, que creía ver en la *Jóven Polonia* un dechado de honradez y patriotismo, no habiendo visto en esa nueva raza más que el despilfarro, el despotismo más atroz y los vicios casi premiados.

Hé aquí el artículo:

España, en las inmortales jornadas de julio, acaba por su heroísmo de conquistar su libertad arrebatada por la tiranía. Con este acto tan sublime ha adquirido un rango entre las naciones que la precedieron en tan glorioso camino, y ha dado un noble y magnífico ejemplo á aquellas que están todavía gimiendo bajo el yugo atroz de gobiernos tiránicos que las oprimen, de gobiernos que se han impuesto por la fuerza bruta, pisoteando los intereses más sagrados, haciendo escarnio de la moralidad, costumbres y nacionalidad de los pueblos, y barrenando con inauditas crueldades todas las leyes divinas y humanas.

En esta categoría cuéntase la desgraciada Polonia, cuya existencia ofrece á los ojos de la humanidad el cuadro más lastimoso y desgarrador que imaginarse pueda. En otro tiempo, libre, independiente y guerrera, pero nunca invasora, siempre generosa y hospitalaria, la Polonia contaba más de 22 millones de habitantes. Agrícola y fértil, tocando á los dos mares, abastecía con sus granos los puertos de Odessa y Dantzik. Religiosa sin fanatismo, defendía su religión, y bajo los muros de Viena salvó al Cristianismo.

En 1772, las intrigas de la Rusia intrujeron en ella la desunión, y los soldados de esta potencia usurpadora la invadieron con pretexto de proteger á los protestantes, como en el día han invadido la Turquía para defender á los herejes. Entonces perdió la Polonia su independencia, su libertad, su nacio-

nalidad, y quedó hecha la presa de la Rusia, la cual más tarde se la repartió con sus vecinos. La Rusia pues se tragó la Polonia; pero nunca podrá digerirla, porque el corazón del polaco quedó intacto, y nunca cesará de latir por su libertad, sus derechos, su independencia. Nada han perdonado los tiranos para aniquilar este desgraciado pueblo, pero las proscripciones, las persecuciones más horribles, los calabozos, el cadalso mismo lejos de abatirlo, no han hecho más que fortalecer su ánimo y su esperanza.

En vano la Rusia borró la Polonia del mapa de Europa, su nombre existe siempre en el corazón de las naciones libres y civilizadas. En vano el infame autócrata llevó la brutal inhumanidad hasta arrancar de entre los brazos de sus madres, los niños casi en la cuna para poblar con ellos los desiertos de la Siberia, haciéndoles así olvidar hasta su nombre, su lengua, su religión; en vano ha atestado los calabozos con inocentes víctimas, ha hecho rodar la cabeza de los más nobles varones; nada, nada ha podido enmudecer á los verdaderos hijos de la Polonia; por dó quiera que haya un polaco, se le oye cantar el himno nacional: «Aun no se ha perdido la Polonia».

La sangre derramada desde el año 1790 clama por todas partes venganza, y hace surgir nuevos e intrépidos vengadores. Asaz lo han probado al mundo entero las revoluciones de 1830, 1836 y 1848, y la emigración polaca aunque dispersa, está todavía en pié y siempre pronta á volar al socorro de su patria.

En el día la Polonia oprimida, anquilada, anonadada, y como sepultada en la tumba, gime bajo el peso de la losa del título, sobre la cual la Rusia ha puesto el sello con esta inscripción: «nunca volverás á levantarte.»

¡Oh pueblo español, hoy libre y soberano! lee esta inscripción, este anatema, echado á la faz de una nación que fué grande y poderosa! Oye la voz de esta víctima inmolada por la usurpación, revolcándose en el fondo de su tumba abierta por el más cruel y bárbaro despotismo! Ella te saluda con entusiasmo, sonríe á tu glorioso pronunciamiento, aplaude con todas las veras de su alma á la conquista de la libertad! ¡Oh pueblo magnánimo y generoso, cuenta los innumerables mártires que desde el año 1790 han derramado su sangre por la libertad e independencia de la desgraciada Polonia, y si tu generoso corazón no se conmueve; si las desgracias sin número de la nación polaca no te inspi-

ran ninguna simpatía, si no quieres responder á su fraternal saludo; ni tenderle una mano amiga, á lo menos no agravos sus sufrimientos, no ayives las llamas que la devoran, aplicando el apodo de *polaco*. á todo lo que hay de más ignominioso, vil, odioso é infame.»

Barcelona á 23 de agosto de 1854 —  
T. A. Filipowski, oficial polaco, caballero de la cruz *Virtuti Militari*.

**Crónica de la Capital.**

**MAS LADRONES.**—En el periódico del día 22 dijimos que en el camino que conduce desde San Gervasio á Sarriá, habían sido robadas algunas personas; hoy hemos sabido que ayer al caer la tarde y en el mismo sitio, fue robado otro sugeto: es preciso que las autoridades de aquellos pueblos tomen otras medidas, pues de lo contrario la gente se verá obligada á no salir de la población por temor de ser acometidos.

Así como es digna de elogio la disposición tomada por aquellos alcaldes de armar una ronda de noche para la seguridad de los habitantes, nos parece que sería muy conveniente que hubiera una ronda de día que vigilara por los caminos para la seguridad de los transeúntes, que todo el público les quedaria agradecidos.

En la tarde del lunes el señor don Pascual Madoz, gobernador de esta provincia, pasó al vecino pueblo de San Andrés de Palomar, poniendo la empresa del ferro-carril del Norte á disposición de S. E. el lujoso coche salón. Dicha primera autoridad fué recibida por el ayuntamiento y habitantes del espesado pueblo con inequivocas muestras de las más vivas simpatías, y según tenemos entendido confirió con varios señores fabricantes sobre asuntos relativos á las presentes circunstancias.

(B. de A.)

**NOTICIAS DEL PRINCIPADO.**

Masnou 22 de agosto.

Continúa vendiéndose la carne á 18 cuartos la tercia en esta población, á 14, al lado de la estación de Mongat, y á 15 en Badalona; lo que anunciamos por si algun empresario de carnes quiere poner una ó dos mesas en este pueblo que no dudamos tendria un buen despacho dándole á 16 cuartos; porque se ha de tener presente, que las personas que quieren comer carne, se han de levantar á las 5 de la mañana para tomar puesto en el acto de abrirse la carnicería, pues á las 7 todo queda despachado, desde aquella hora hasta el día siguiente el que se descuida un poco tiene que ayunar.

Ayer tarde dos pobres hombres que pasaban por las calles de la Gata, se vieron acometidos y apaleados por una turba de mugeres, niños y algunos hombres, que les acusaban de haber derramado el cólera por las casas, por medio de una hotella. Acto continuo acudió el señor alcalde, pudiendo librarlos á duras penas del furor popular.